TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · OPINIA

UNIWERSALIZM OD WIEKÓW CIĄGNIE NAS W DÓŁ. O ZDROWY POLSKI NACJONALIZM

Redakcja · 2 lipca 2026

Nie tylko Dmowski i Piłsudski wzgardziliby tym naszym wiecznym oglądaniem się na to, co o nas powie zachodnia prasa albo jak nasz patriotyzm wpasowuje się we wzorce zachodniego liberalizmu. To nasza narodowa wola ma określać to, gdzie jesteśmy i gdzie chcemy być.

O Polskę polską

Nie mniejszym problemem niż płynące w naszych żyłach zamiłowanie do anarchii wydaje się szczególne upodobanie do patrzenia na świat kategoriami uniwersalistycznymi, sugerowanie się opinią zagranicy, czasem prostacki wręcz mimetyzm. Również to zjawisko ma głębokie zakorzenienie w historii, choć jest nieco późniejszej daty niż wybujały indywidualizm. Sarmata nie patrzył przeważnie na to, co mówią mu zachodni sąsiedzi – zawsze wiedział lepiej, nawet jeśli obiektywnie patrząc, polskie urządzenia państwowe skrajnie już odstawały od wymogów epoki. To szlachta, jak bardzo by nie grzeszyła przeciw państwu i rozumowi, przechowywała przez wieki pierwiastek kultury narodowej – to po niej dziedziczymy historię Polski. Wbrew temu wreszcie, co się wydawać może niejednemu współczesnemu epigonowi Rzeczypospolitej, postrzegającemu ją przez pryzmat wyobrażeń XIX-wiecznych, dawne państwo polskie nie było przesiąknięte duchem realizacji wartości ogólnoludzkich, niepartykularnych.

> Rzeczpospolita żyła przecież dla siebie, a nie dla jakiegoś liberalnego ideału. W swojej wsobności, w swojej obojętności na świat zewnętrzny, nasi przodkowie byli przynajmniej krańcowo odlegli od postawy kosmopolitycznej. Dawny polski pan był zbyt zaściankowy, by przejmować się niesieniem wolności odległym ludom, i paradoksalnie należy mu to odnotować na plus.

Jak już szeroko opisano, miało to swoje zgubne konsekwencje, natomiast w zakresie rozpatrywania postaw taka ślepa czasem, graniczącą z megalomanią duma ma swoje momenty dodatnie – chociaż ukierunkowuje na polonocentryczne postrzeganie świata. Z drugiej strony, nawet w dobie sarmatyzmu znajdziemy przecież postaci od tego wzorca odbiegające – zapatrzone w Zachód, po zachodniemu się noszące, które to zjawisko przybiera na sile w dobie tzw. wojny fraka z kontuszem – już w czasach stanisławowskich. Są to jednak jeszcze czasy, gdy ślepe momentami naśladownictwo zagranicy znamionują nieraz przecież reformatorskie, zdrowe tendencje.

Z kolei polska formacja porozbiorowa, dalej tkwiąc w anachronicznych wzorcach wolnościowych, z racji utraty tegoż – wadliwego, ale jakiegoś – punktu odniesienia, którym była polska państwowość, staje się jeszcze bardziej obciążona tendencją antywspólnotową. To już nie tylko indywidualistyczne podejście do spraw społecznych, anarchiczne podejście do spraw państwa, ale i niewiara we własne siły, instynktowne oglądanie się na Zachód – który przecież, wobec upadku polskiej wyspy wolności, stał się wówczas miejscem rozwoju wolnościowych tendencji. Rozbiory przetrąciły nasz kręgosłup – i tu widać, jak ze skutkami upadku państwa borykamy się do dziś.

Zasługujący na pozytywne wartościowanie będzie więc każdorazowo występujący w naszych dziejach akt zwrócenia uwagi narodu ku własnemu losowi. To ukierunkowanie na Polskę, i tylko na nią, postawione w miejsce rojeń części naszych romantyków o konieczności zbawiania świata. Polski romantyzm cechuje tu wzmiankowana już niejednoznaczność – wszak to on wskazuje nam wartość naszej własnej kultury i historii, niejako w kontrze do dziedzictwa oświeceniowego. To romantyzm uświadamia Polakom, że naród nie tylko istnieje, lecz w związku z tym istnieniem trzeba także o niego dbać – z tym istnieniem wiąże się konkretne dziedzictwo. Naród ma swoje właściwości, swój charakter, swoją jakość, swoją historię, kulturę i swoje osadzenie w określonych warunkach.

> Trzeba – jak kazał Mochnacki – „uznać się w jestestwie swoim". Nie tylko być Polakami, ale i być świadomymi istoty oraz wagi tego faktu, wiedzieć, że wynika z tego – jak już wspomniano – imperatyw działania. Mamy w romantyzmie już zwiastuny myślenia nowoczesnego o interesach narodowych: „Krew nasza tylko dla Polski" – to znów, romantyk *par excellence* przecież, Mochnacki.

Wyzwolenie mogło przyjść naszym wysiłkiem – obliczonym na realizację naszych właśnie celów. Ten pierwiastek wlewały w życie polityczne tkwiącej pod zaborami Polski przeważnie jednak raczej kręgi prawicowe, konserwatywne – realistyczne, zdolne oddzielić interesy wspólnoty od wartości uniwersalnych. Później wielka jest tu zasługa – bynajmniej nie prawicowych – pierwszych pokoleń narodowych demokratów, przekształcających polską świadomość, ale trzeba przyznać, że cała generacja polskich działaczy politycznych i społecznych przełomu XIX i XX wieku, owych osławionych „niepokornych", stanęła na wysokości zadania. To obliczone na realizację polskiego i tylko polskiego interesu działania stronnictw politycznych – od endecji przez ludowców po socjalistów, które doprowadziły do budowy nowoczesnego masowego narodu, stając się jednym z największych dziejowych osiągnięć polskiego życia politycznego. Nie dziwi więc, że tak chętnie się do tych ruchów odwołujemy – należy jednak wyciągać z ich dorobku właściwą naukę. Nie tylko Dmowski i Piłsudski wzgardziliby tym naszym wiecznym oglądaniem się na to, co o nas powie zachodnia prasa albo jak nasz patriotyzm wpasowuje się we wzorce zachodniego liberalizmu. To nasza narodowa wola ma określać to, gdzie jesteśmy i gdzie chcemy być.

Samo odwoływanie się do historii dawniejszej powinno wpływać dodatnio na nasze poczucie duchowej niezależności – wyjątkowości. Mamy w dziejach wiele przykładów nie tylko myśli, ale i czynów, które zaświadczały o naszej chęci wykuwania własnego losu według własnych, rodzimych wizji. Dla przykładu, da się wyzyskać mit Grunwaldu – jako triumfu nie tylko Polski, ale i w ogóle ludów naszego regionu nad napastniczym Zachodem, zwycięstwo jeśli nie narodów w pełnym tego słowa znaczeniu, to chociaż proto-

narodowego partykularyzmu nad uniwersalizmem proweniencji niemieckiej – to ponadczasowy punkt odniesienia, mogący znaleźć istotne miejsce w narodowej narracji.

Dowartościowywać polskość nie poprzez, a przynajmniej nie tylko poprzez podkreślanie jej zaczepienia w wartościach uniwersalnych – oto drogowskaz. Musimy na powrót odkryć swoją własną wartość. Trudno osiągnąć to inaczej niż przybliżając, szczególnie najmłodszym, oryginalność naszych dziejów, naszej narodowej kultury – ukazywać to, co nas od obcych odróżniało, co budowało naszą siłę. Walka z funkcjonalnym wynarodowieniem wykracza bowiem nieraz poza perspektywę pokolenia czy dwóch. Nawet jeśli niektórzy członkowie naszej wspólnoty uznają, że nie chcą mieć z polskością nic wspólnego, to nie zmienią swoich przyzwyczajeń, kodów kulturowych, a bardzo możliwe, że wrócą do polskości ich dzieci, wnuki – trudno jest bowiem wydrzeć z człowieka część jego jestestwa. Nie uniwersalizm zawieszony w porządku kosmosu, a wyrastający z wielopokoleniowego ciągu człowiek, wykuwający swój byt i swoją przyszłość.

Paradoksalnie – bo przecież nasza religia wykracza ponad nasz naród – należałoby podkreślić tu dodatkowo wątek wyznaniowy. Być może nie wybrzmiał on do tej pory należycie – nie negując patriotyzmu licznych innowierców, to katolicyzm jest od ponad dziesięciu wieków religią naszego narodu. W połowie naszej historii polskie elity stanęły przed możliwością wyboru innej drogi, tak jak to wówczas uczyniło wiele innych narodów – reformacja w Polsce okazała się jednak płytkim ruchem, niewiele z niej pozostało, a już chwilę później zapanował wzorzec Polaka-katolika, niezainteresowanego nowinkami religijnymi. Miał on swoje ciemne strony – przykładowo, nietrudno jest krytykować jezuicki model kształcenia doby kontrreformacji, ale to on współdecydował o kształcie naszej wspólnoty. I wydaje się, że także w perspektywie społecznej miało to swoje istotne zalety. Protestantyzm bowiem nie tylko podważał jedność kulturową i polityczną narodu – długofalowo okazywał się również czynnikiem sprzyjającym upowszechnianiu się liberalizmu i indywidualizmu. Trzeba pozwolić temu wybrzmieć, nawet jeśli mamy świadomość, że w wielu krajach wzmacniał on – tak mało obecne w naszej mentalności – dążenie do rozwoju siły materialnej, co nieodmiennie przekładało się na modernizację i rozwój potencjału ekonomiczno-politycznego.

W XIX wieku, abstrahując od tego, jak uległa wobec zaborców potrafiła być hierarchia kościelna, to katolicyzm utwierdza się na pozycji jednego z naszych głównych wyróżników jako narodu. Napisano już powyżej, że księża cieszyli się nadreprezentacją w niepodległościowych ruchach politycznych, także – do schyłku XIX wieku – tych lewicowych, głoszących nowoczesne ujęcie kwestii społecznych, narodowych. Później masowo oddawali życie za Polskę w czasie okupacji niemieckiej, a w latach komunizmu dodawali otuchy narodowi. Dziedzictwo polskiego Kościoła – choć katolicyzm sam w sobie jest przecież uniwersalistyczny – stanowi ważny element naszej dziejowej spuścizny. Sam polski kler, zmagający się dziś z kryzysem wewnętrznym, mógłby odnaleźć w sobie wewnętrzną moc, gdyby zmierzył się ze swoją przeszłością. Tego należy mu życzyć.

> Również hasło „Polski dla Polaków” – uznawane jeszcze nie tak dawno za synonim prymitywizmu, zaściankowości i szowinizmu w tak istotnym stopniu, że nawet przedstawiciel mocnej prawicy bronił się przed utożsamieniem z nim, jawi się w tym kontekście jako godne podtrzymania.

Nie w rozumieniu Polski jako państwa, w którym nie może się osiedlić absolutnie żaden obcokrajowiec, czy też państwa negującego wkład innych niż polski narodów w swoje dzieje – to nie miałoby sensu fak-

tycznie. Chodzi o Polskę, która swoją wartość widzi w realizacji interesów swojego własnego narodu – Polaków postrzega jako gospodarzy, a nie współgospodarzy państwa.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Ie1PGUJhESI

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/uniwersalizm-od-wiekow-ciagnie-nas-w-dol-o-zdrowy-polski-nacjonalizm/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć